Cena 10 hal.

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 36. Kraków, dnia 6 września 1912 r. Rok XV.

Do walki o sejmową reformę wyborczą!

Dnia 10 b. m. zbiera się we Lwowie komisya dla reformy wyborczej do sejmu. Członkom jednak tej komisyi nie spieszy się wcale z reformą wyborczą. Dlatego też lud pracujący musi energicznie zaprotestować przeciw dalszemu przewlekaniu tej ważnej sprawy.

Przypatrzmy się karykaturze dzisiejszego sejmu. A więc mamy

12	wirylistów *)	
44	posłów	wielkiej własności
3	„	Izb. handlowych
28	„	miast
74	„	gmin wiejskich
161	posłów razem	

Jednego posła wybiera

52 szlachciców
2.264 mieszczan
8.792 chłopów

czyli, że

1 szlachcic = 43 mieszczanom = 169 chłopom!!!

Oto jest zasada, na której opierają się rządy w naszym kraju. Chłop wart jest zaledwie 169-tą część szlachcica. Robotnik zaś żadnej wartości nie przedstawia, gdyż nie ma zupełnie żadnego choćby najgorszego głosu wyborczego do sejmu.

Gdyby przynajmniej szlachta płaciła tak wysokie podatki, iżby to jej się z tego tytułu należało takie wyborcze prawo głosowania, to by można to z biedą znieść. Lecz tak nie jest.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę tylko podatki bezpośrednie, to widzimy, że

szlachta płaci	4.368.621	K.	tj.	12·7%
miasta „	15.417.362	„	„	44·9%
wsie „	14.559.778	„	„	42·4%
Razem . .	34.345.761	K.	tj.	100%

Widzimy więc, że

szlachta płaci 12·7% podatków a ma 27·3% mandatów.

Szlachta dzierży zatem przeszło **dwa razy** tyle władzy, ile jej z tytułu podatków się należy. Gorzej jeszcze wypadnie ten stosunek, jeżeli uwzględnimy podatki **pośrednie**, które przecież prawie wyłącznie płacą chłopi i nie mający prawa głosowania do sejmu robotnicy. Samych podatków od piwa i wódki płacą oni na rzecz kraju **23 milionów koron**, a więc **pięć razy tyle, ile szlachta**, a mimo to robotnicy są pozbawieni wszelkich praw, a szlachta ma w swem ręku niepodzielnie rządy kraju.

*) Bez wyboru: 8 biskupów, 2 rektorów uniwersytetu, rektor politechniki i prezes akademii umiejętności.

784.315 dorosłych robotników nie ma prawa głosowania do sejmu.

Na 1.501.282 wyborców do parlamentu zaledwie 716.967, tj. 47% miało prawo głosowania do sejmu i to większość, bo 650.586 jako prawyborcy, tj. mający prawo wyboru nie posła, lecz wyborców, którzy dopiero wybierają posła. W miastach na 147.992 wyborców do parlamentu miało prawo głosowania do sejmu tylko 64.084, a więc 42%. Dalszego trwania tego bezprawia nie zniesie blisko 800.000 robotników!

Rozumieją to dobrze szlachcice i z wielką niechęcią chcą rzucić ochłapy robotnikom. — Projektują mianowicie następującą

karykaturę reformy wyborczej!

17	wirylistów		dotąd	12
45	kuryi	szlacheckiej	„	44
36	„	miejskiej	„	28
91	„	wiejskiej	„	74
5	„	Izb handlowych	„	3
10	„	powszechnej	„	0
2	„	Izb rękodzielnicz.	„	0
206		Razem		161

Element więc szlachecki, gdyż liczba wirylistów zwiększa się o 5, posłów z kuryi szlacheckiej o 1 (dla Rusinów), posłów z Izb handlowych (kapitalistów) o 2, łykom rękodzielniczym stwarza się nową kuryę z 2 mandatami, natomiast klasie pracującej daje się tylko 10 mandatów i to w kuryi powszechnej, gdzie będą głosować **powtórnie** także ci, którzy już głosowali w kuryi miejskiej (opodatkowanych). Dalej w kuryi wiejskiej zaprowadza się głosowanie **pluralne** tj. dzisiejsi wyborcy do sejmu otrzymają

dwa głosy

a bezrolni i małorolni chłopi tylko jeden głos. Wskutek tego kmiecie mając 1.301.172 **podwójnych** głosów, przegłosowaliby małorolnych chłopów, mających 702.704 **pojedynczych** głosów. **650.586 kmieci zapanowałoby nad 702.704 chłopów małorolnych.** 48·1% bogaczy chłopskich miałoby przewagę nad 51·9% biedaków.

Musimy ostrzedz większość konserwatywno-ludowcową przed taką „reformą", która byłaby krokiem naprzód, a trzema krokami w tył. Nie będziemy mówić o **trój**-mandatowych okręgach, z których niektóre wąskim pasem sięgają z granicy rosyjskiej do węgierskiej, gdyż to jest **szaleństwem.** Również niesłychaną prowokacyą ludu byłaby **petryfikacya** tej „reformy", tj. uniemożliwienie jej zmiany w przyszłości.

Klasa pracująca domaga się **czteroprzymiotnikowego** prawa głosowania do sejmu, gdyż inne prawo wyborcze wobec czteroprzymiotnikowej ordynacyi wyborczej do parlamentu jest **nonsensem.** Jeżeli zaś mają już pozostać kurye, to należy obciąć liczbę mandatów kuryi szlacheckiej i nierozdzielać mieszkańców miast na kuryę opodatkowanych i kuryę powszechną, oraz nie wprowadzać pluralności w kuryi wiejskiej.

Walka o uczciwą reformę wyborczą do sejmu będzie bardzo ciężka, dlatego wzywamy do niej wszystkich ludzi pracujących. Jeżeli wspólnie do walki ze szlachetczyzną stanie chłop i robotnik, to zwycięstwo będzie po naszej stronie.

Przeciw kolczykowaniu krów.

Zarządzenie przez namiestnictwo kolczykowania krów wywołało huragan oburzenia na wsiach.

Chłopi zupełnie słusznie uznali to kolczykowanie za niepotrzebną szykanę.

Krowy wskutek okolczykowania tracą mleko, pędzą jak zwaryowane i starają się usunąć wszelkimi sposobami kolczyk z ucha, wskutek czego zdarzyły się wypadki przedarcia ucha na połowę.

Wobec tego oburzenia chłopów, namiestnictwo zaczęło się tłumaczyć, że jest to tylko zmiana dotychczasowego znaczenia krów na rogu, i że jest tylko próbą, która w razie okazania się niekorzystną może być zniesiona.

To cofanie się namiestnictwa daje nadzieję, że kolczykowanie to, dzięki dalszej akcyi chłopów przeciw niemu może być zniesione.

Musimy napiętnować posłów ludowców i ich organ „Przyjaciela Ludu" za to, że ani nie pisnęli słówkiem o tej nowej pladze chłopskiej, aby się nie narazić namiestnikowi.

Jak tylko zbierze sie parlament, posłowie nasi zwrócą się do rządu o zniesienie tego kolczykowania.

Zgromadzenie w Sieprawiu.

Z uznaniem należy powitać krok włościan z Sieprawia, największej wsi w powiecie wielickim, którzy sami zwrócili się do posła tow. Klemensiewicza o przybycie na zgromadzenie, protestujące przeciw kolczykowaniu krów.

W sprawie tej odbyło się w niedzielę dn. 1 b. m. zgromadzenie poufne przy licznym udziale włościan. W zastępstwie tow. Klemensiewicza, który nie mógł przybyć, przyjechał redaktor tow. Müller, który wygłosił referat w tej sprawie, ilustrowany przykładami przytaczanymi przez samych włościan. Z łona zgromadzenia padały ostre zarzuty pod adresem posłów ludowców, że tą sprawą zupełnie się nie zajęli.

Przy sposobności omówił tow. Müller



Awiatyka polska. Lotnik hr. Scipio del Campo urządził cały szereg wzlotów na swym powyżej przedstawionym aeroplanie w Galicyi wschodniej,

znaczenie nowych ustaw wojskowych ze szczególnem uwzględnieniem zachowania się posłów ludowców, których stanowisko w tej sprawie spotkało się z jednogłośnem potępieniem zgromadzonych.

Dalej przedstawił tow. Müller niesłychane marnotrawienie przez rząd pieniędzy podatkowych na tzw. nagrody wódczane dla szlacheckich gorzelników, przyczem wśród ogólnego oburzenia napiętnował kilkakrotnie posłów ludowców, którzy wychodzili z parlamentu podczas głosowania nad wnioskiem socjalistycznym, co ich znie sieniu.

Z uznaniem należy podnieść, że zgromadzeni nie żałowali pieniędzy na zakupno kilku egzemplarzy Latarni „Niech żyje wódka“, przedstawiającej dokładnie te sprawy.

Poczem tow. Piętak referował o sejmowej reformie wyborczej, przyczem poddał krytyce surowej stanowisko posłów ludowców, a szczególnie posła Skołyszewskiego, który, jak widać było z przebiegu całego zgromadzenia nie ma sympatyi u swoich wyborców.

Z przyjemnością należy podnieść, że włościanie socyalistyczni byli pierwszymi, którzy zaprotestowali przeciw zaprowadzeniu kolczykowania krów.

Akcya ta musi być dalej prowadzona z całą energią aż do przeprowadzenia żądań chłopskich.

Żądamy zniesienia „jura stolae!“

„Darmoście wzięli — darmo dawajcie!“

Istnieje w Radzie państwa „Związek księży-posłów wszystkich narodowości dla obrony interesów stanu duchownego“. Ten Związek zaznaczył odrazu swoją działalność w ten sposób, iż wystąpił z pomysłem, aby

klerowi podnieść pensye!

Mianowicie z okazyi obrad nad pragmatyką służbową dla urzędników państwowych przyszli i księża do tego przekonania, że się

klerowi w Austryi źle dzieje,

że wszystkie wspaniałe, tłuste probostwa oraz wysokie pensye pobierane od rządu z podatkowych pieniędzy są im jeszcze za niskie, że więc i oni muszą się domagać poprawy bytu!

Niby w tem żądaniu nie było zdrożnego,

gdyby byt kleru wymagał poprawy!

Lecz tak w rzeczywistości nie jest i dlatego to nowe żądanie kleru musimy uważać niestety za **nowy zamach na kieszenie ludu!**

Położenie kleru w Austryi.

Kler w Austryi stoi dziś i co do wpływów politycznych i majątkowo wprost znakomicie. Oprócz **wysokich pensyj** pobiera kler wysokie, niczem nieuzasadnione opłaty, tak zwane „**jura stolae**“ za udzielanie Św. Sakramentów lub też spełnianie różnorakich obrządków kościelnych np. chrzty, śluby, oraz odprawianie mszy, głoszenie zapowiedzi, grzebanie zmarłych itp.

Jest rzeczą powszechnie znaną, iż taksy, jakie poszczególni księża nakładają na wierne owieczki, wbrew ich woli, a często finansowej możności idą niejednokrotnie, szczególniej za pogrzeby w setki koron!

A przecież te „dochody“, płynące z „jura stolae“ są wprost przeciwne Ewangelii, boć ona uczy kapłanów:

„Darmoście wzięli — darmo dawajcie!“...

Do tych dochodów kleru, płynących z „jura stolae“, przybywają częstokroć w dziesiątki tysięcy koron rocznie idące **dochody z gruntów i posiadłości parafialnych.** Pieniądze te wszystkie zagarnia proboszcz, kościół nic z tego nie widzi, a już najmniej wikary i kościelna służba. — Wszak to znane: Kto ma księdza w rodzie...

Trzecie, niemniej niewyczerpane źródło dochodu kleru, to są ustawiczne pod tysiącami pozorów wybierane **składki.** Potężne sumy ze składek tych płynące w czasie odpustów, różnych jubileuszów, koronacyj itd. wypełniają milionami koron szkatuły kleru, który przecież skarbów zbierać nie powinien, bowiem to się Ewangelii sprzeciwia, a mówi ona wyraźnie: „Nie gromadźcie skarbów na ziemi...“ i przestrzega: „Gdzie skarb twój — tam i serce twoje...“ No tak, ale...

Żądania kleru.

Jak donoszą dzienniki, klerykalny rząd austryacki w myśl życzeń kleru przygotowuje jednakże odpowiednie przedłożenie dla jesiennej sesyi Rady państwa. W myśl tego przedłożenia mają być:

1) Wszystkie **pensye kleru podniesione;**

2) **Emerytury** mają być znacznie podwyższone;

3) Zaś tak zwane **„pięciolecia“** (to jest awans co pięć lat) mają być **co do wysokości kwoty podwojone!** Znaczy to, iż każdemu księdzu ma przybyć co 5 lat **2 razy tyle** pensyi, ile jej obecnie przybywa!

Nowe ofiary molocha militaryzmu.

Napisał **Adam Bezrolny.**

(Dokończenie).

Tymczasem nie tylko, że z nowych ustaw nie skorzystają żołnierze, którzy obecnie służą przy wojsku, lecz nawet ci, co obecnie będą asenterowani, służyć będą trzy lata, gdyż przepis o dwuletniej służbie wojskowej wejdzie w życie dopiero za trzy lata!

Wniosek posła tow. Liebermanna, aby nowe ustawy wojskowe obowiązywały z dniem ich ogłoszenia i żeby w tym dniu (5 lipca) uwolniono z wojska tych żołnierzy, który są w trzecim roku służby wojskowej, odrzuciły stronnictwa rządowe.

Przywileje dla synków burżuazyi wchodzą odrazu w życie!

Tak skrzywdzono synów ludu. Natomiast synkom burżuazyi przyznano nowe przywileje z dniem ogłoszenia ustawy.

Jednoroczni nie mogą być zmuszeni obecnie do zdawania egzaminu oficerskiego i nie mogą być zatrzymani na drugi rok służby, co się dawniej nieraz zdarzało, gdy jednoroczny nie zdał tego egzaminu i nie sprawował się dobrze przy wojsku.

To też dziś dzięki tym nowym przywilejom instytucya jednorocznych stała się zabawką paniczyków w wojsko.

Spać w kasarni nie potrzebują, egzaminu zdawać nie muszą, od robót po za służbą są uwolnieni — jednem słowem jest to istna zabawka. Jeżeli taki jednoroczny po wysłużeniu ma w „cywilu“ 1200 kor. dochodu rocznego, a zdał egzamin oficerski, to zostaje oficerem rezerwowym i otrzymuje 4 koron dziennie podczas ćwiczeń za to, że im raczej szkodzi niż pomaga.

Oto co znaczy pełny kies złota.

Posłowie burżuazyjni głosując za nowemi ustawami wojskowemi przywieźli nowe przywileje dla burżuazyi, nowe krzywdy dla ludu pracującego.

Lud ich osądzi!

Dawniej, gdy posłowie burżuazyjni przywozili nowe ciężary wojskowe na lud roboczy, nie potrzebowali się go obawiać, gdyż byli oszańcowani w twierdzy kuryalnych wyborów.

Dziś jednak kurye należą do przeszłości. Dziś każdy chłop i robotnik mający prawo głosowania do parlamentu, może osądzić swego posła i nie wybrać go więcej. Z dn. 1 października, gdy o **40.000** synów naszych więcej porwie moloch militaryzmu, i gdy ostatni grosz zabierze nam ekzekutor, pomnijmy na sprawców naszej krzywdy i pokażmy im, że ich potrafimy osądzić i ukarać. Nie wywieszamy ich na hakach, lecz ich więcej nie wybierzemy!

Nasze żądania.

Oczywiście, że walka socyalistów przeciw militaryzmowi, po nałożeniu na lud pracujący tych nowych ciężarów musi być jeszcze bardziej spotęgowaną.

Przedewszystkiem musimy wytężyć wszystkie siły, aby usunąć przynajmniej najbardziej jaskrawe krzywdy nowych ustaw wojskowych. Głównie musimy domagać się

prawdziwej dwuletniej służby wojskowej!

Dziś wedle nowych ustaw wojskowych w piechocie jest dwuletnia służba wojskowa z wyjątkiem **15.000** najzdolniejszych żołnierzy, którzy mają być podoficerami. Otóż domagamy się, aby rząd jak najprędzej wniósł przedłożenie o podoficerach, któreby poprawiło ich byt i skłoniło żołnierzy do do-

Łaska klerykalna.

Równocześnie zaś proponuje rząd, aby opłaty za śluby dla najbiedniejszych zniżono. Dziś bowiem wielu księży żąda za śluby tyle pieniędzy, iż wiele małżeństw nie mogąc ze swych szczupłych zarobków opłacić tego, **co powinno być darmo, musi żyć „na wiarę!“** Aby więc ograniczyć liczbę tych tzw. „dzikich małżeństw“, a zarazem zapewnić klerowi nową klientelę przy chrzczeniu dzieci itd. proponuje rząd, aby się księża zgodzili za śluby mniej łuskać, aniżeli dziś to ma miejsce!

Ustawa na papierze!

Wprawdzie ustawa z 7 maja 1874 roku o stosunkach prawnych kościoła wyraźnie określa, iż osoby ubogie ma kler darmo obsłużyć — ale tu ustawa, jak wszystkie inne, które są klerowi nie wygodnemi — pozostała martwą literą i kler woli nie dać ślubu, niż go dać darmo!

Lud musi czuwać w obronie swych interesów!

Sprawa powyżej przedstawiona jest rzeczą zasadniczą i tak sobie lekko zbytą, albo jednostronnie — wyłącznie tylko w myśl życzeń i interesów kleru — załatwioną być bezwarunkowo nie może.

Chcemy równych praw dla wszystkich!

Zasadniczo jesteśmy za tem, aby i kler, jak długo istnieje, jak długo lud nie przeprowadzi rozdziału kościoła od państwa, jak długo w myśl konkordatu pobiera pensye ze skarbu, a więc pieniędzy podatkowych — był za swą pracę sprawiedliwie płacony.

Lecz jesteśmy przeciwni stanowczo gromadzeniu bogactw, a już stanowczo przeciwni wypychaniu krwawo zapracowanym groszem biednego chłopa czy robotnika, kieszeni bogatego kleru.

Precz z wyjątkowymi przywilejami dla kleru!

Jak długo księża są urzędnikami państwa, pobierającymi z podatkowych pieniędzy tłuste pensye, tak długo nie powinno im być wolno nakładać swobodnie opłatę za czynności, które należą do zakresu ich obowiązków. I dlatego to

żądamy zniesienia jura stolae,

jako źródła nieprawnego, samowolnego, a wysoce lud krzywdzącego podatku nałożonego przez kler!

Kościół, czy handel!

Nie należy wprowadzać żadnych zniżek za śluby, bo kościół to nie sklep, a ślub czy chrzest, to nie jest towar w sklepie, który raz jest droższy, a raz znów tańszy. Kler pod każdym względem, a więc majątkowo jest znakomicie położony, **zniesienie jura stolae nie skrzywdzi nikogo,** a spełni dawne, zupełnie uprawnione żądanie ludu, usunie jedną z przyczyn licznych zatargów między gminą a plebanią.



Awiatyka polska. Hr. Scipio del Campo na swym aeroplanie w Jaremczu, miejscu klimatycznem, w pow. nadwórniańskim, w Galicyi wschodniej.

Sprawa, powtarzamy jest ważną, nie można jej zbywać byle jak. Dlatego **otwieramy w „Prawie Ludu“ dyskusyę** i prosimy o zabieranie głosu.

A może też i który z księży jegomościów zechce uchwycić dla odmiany zamiast za karty tarokowe, za pióro i wypowiedzieć się na łamach naszego pisma? Zapewniamy wszelką swobodę w dyskusyi tylko w przyzwoitej prowadzonej formie.

My stoimy na jasnem stanowisku!

Żądamy zniesienia „jura stolae“, robiących z kościoła handel, z księży przekupniów a z ludu przedmiot zdzierstwa i wyzysku.

Czy słuszności nie mamy? Niech lud osądzi!

Poseł Z. Klemensiewicz.

Z zagłębia chrzanowskiego.

Niejednokrotnie pisaliśmy już o haniebnych stosunkach, panujących w tutejszych kopalniach. Na szybie „Sobieski“ panują stosunki wprost nie do opisania.

Sztygarzy i dozorcy zmuszają górników do wyciągania szyn po drabinach nad 500 metrów wysoko, które są już dobrze nadgniłe. Za wyciągnięcie szyny otrzymuje górnik 20 halerzy. W linie fedrunkowej jest 17 drutów przerwanych i mimo, że robotnicy zgłosili to zarządowi kopalni, windą tą spuszcza się robotników na dół. Nadmienić należy, że winda ta już raz się urwała, na szczęście nie z ludźmi ale z węglem, i temu tylko należy zawdzięczać, że znowu kilku górników nie zostało zabitych. Koło prochowni jeżdżą wózki z węglem, przejście zaś jest tak wąskie, że górnik musi się ciągle oglądać, kiedy idzie z amunicyą, aby nie był potrącony wózkiem. Jednego razu wskutek potrącenia wózkiem wyleciała górnikowi paczka patronów. Od chwili, kiedy p. kierownik Slawik ożenił się z siostrą p. dyrektora Olwajna, p. dyrektor za mało zajmuje się sprawami kopalni, ale zlecił wszystko swojemu szwagrowi. Od tej też pory zaczęły się wszystkie skandale w kopalni, których przedtem nie było. Górnikom w każdej chwili grozi ciężkie kalectwo lub śmierć. Urwanie się jednego szczebla liny fedrunkowej lub wybuchu amunicyi można się w każdej chwili spodziewać. Temu wszystkiemu możnaby jeszcze zaradzić, ale dla oszczędzenia kilkuset koron naraża się górników na śmierć lub kalectwo. Jeżeli tak dalej pójdzie, to szyb „Sobieski“ stanie się istną mordownią.

Nie lepiej dzieje się w Jaworznie, gdzie z każdą chwilą górnikom obcina się zarobki,

---

browolnej służby wojskowej jako podoficerzy. Ministeryum wojny wypracowało już takie przedłożenie, które powinno być jak najszybciej załatwione, a wtedy nie będą żołnierze zmuszeni do trzyletniej służby.

Dalej domagamy się wniesienia przedłożenia o

zaopatrzeniu kalek wojskowych!

Wedle dotychczasowej skandalicznej ustawy żołnierz okaleczały w wojsku dostaje jałmużnę 6 kor. miesięcznie! Sam minister obrony krajowej Georgi przyznał, że to jest niegodne państwa nowożytnego. Mimo to stronnictwa rządowe odrzuciły wniosek pos. tow. Liebermanna, domagający się natychmiastowego wniesienia takiego przedłożenia. Musimy wywrzeć nacisk na rząd, aby wniósł takie przedłożenie zaraz po zebraniu się parlamentu.

W obronie krajowej było w czasie od roku 1899 — 1909 **24.341** nieszczęśliwych wypadków, w armii wspólnej od r. 1899 — 1908 **212.000** wypadków kalectwa, o czem swego czasu pisaliśmy obszernie.

Wreszcie musimy żądać

polepszenia bytu robotników magazynów wojskowych

przez ich stabilizacyę i wydatne polepszenie płacy, co im się ze względu na ciężką pracę słusznie należy.

Posłowie socyalistyczni wytężą wszystkie siły, aby przeprowadzić poprawę bytu robotników magazynów wojskowych. O sprawie tej napiszemy obszernie w osobnym artykule.

Również musimy się domagać złagodzenia przepisów o rewersach demolacyjnych i o zakazie budowania w rejonie fortecznym (zmniejszenia jego), wniesienia przedłożenia o kwaterunku, o podwodach i o wynagradzenia za szkody poczynione przez wojsko. Należytość za kwaterunek i podwody, oraz wynagrodzenie szkód powinny być podwyższone.

Jako hasło agitacyjne wystawiamy żądanie zaprowadzenia

jednorocznej służby w piechocie,
dwuletniej w konnicy,
trzyletniej w marynarce.

Jeżeli synów burżuazyi (jednoroczniaków) można w roku wykształcić na oficera, to można syna ludu wyćwiczyć na zwykłego żołnierza. Już dziś w Belgii służba wojskowa w piechocie trwa **14** miesięcy.

Dwuletnią służbę wojskową w konnicy zaprowadzono już we Francyi, Włoszech, Belgii i w krajach skandynawskich, gdzie konnica nie należy do najgorszych. A przecież Austro-Węgry słyną z dobrych jeźdźców, którym chyba wystarcza dwuletnia służba wojskowa.

Żądanie zaprowadzenia trzyletniej służby wojskowej w marynarce nie jest wcale rewolucyjnem, jeżeli się zważy, że we Francyi żołnierze w marynarce służą tylko dwa lata, jak wszyscy inni żołnierze.

Jako warunek spokojnego współżycia żołnierzy z ludnością, domagamy się, aby żołnierze poza służbą nie nosili broni.

W walce z militaryzmem musimy mieć zawsze ostateczny cel socyalizmu na oku,

zupełne rozbrojenie!

Do tego zdążać należy przez stopniowe zmniejszanie zbrojeń. Do walki z militaryzmem musi stanąć cały lud pracujący, a tylko wtedy ta ciężka walka zakończy się zwycięstwem ludu.

---

tak, iż trudno górnikom wyżyć. Pewna część górników zależną jest zupełnie od konsumu, prawie nigdy żadnej wypłaty nie bierze, lecz pozostaje mu jeszcze tak zwany „rest“. Kiedy który z górników zachoruje, na pozostały dług w konsumie ściągają mu całą zapomogę chorobową i zostaje bez środków do życia. Jeden z górników choruje już siódmy tydzień i do tej pory ani halerza zapomogi chorobowej nie dostał. Jestto rzecz wprost niesłychana nawet w Galicyi, ażeby robotnikowi ściągano zapomogi chorobowe i zostawiano go bez środków do życia. Takie łajdackie postępowanie musimy stanowczo napiętnować. Zarazem zwracamy się do c. k. Urzędu górniczego w Krakowie z nadzieją, że przynajmniej w tym wypadku użyje swojego urzędowego wpływu i zmusi tych panów do poszanowania ustaw. W przeciwnym bowiem razie będziemy musieli odnieść się przez naszych posłów do ministerstwa. *Czerwony górnik.*

List z Wieliczki.

Zarząd salinarny w Wieliczce ogłosił niedawno taryfy, według których ma w przyszłości wymierzać robotnikom akordowym zarobek. Jak z samego ogłoszenia wynika, obliczenia te będą jeszcze bardziej dla górników krzywdzące, niż dotychczas. Obaczymy, co wykaże praktyka i nie omieszkamy wówczas do tej sprawy powrócić, w każdym razie robotnicy nie mogą sobie z nowej taryfy nic dobrego wróżyć.

Zarząd salinarny zamiast jakich ulepszeń wprowadza różne ograniczenia na niekorzyść górników. I tak między innemi zaprowadzono świeżo nadzór nocny w szybie Rudolfa, składający się ze strażnika skarbowego i dozorcy szybu. Niema tam zaś ani maszynisty, ani t. zw. szybowych i w razie wypadku w kopalni niema komu maszynę puścić w ruch, aby rannego wywieść na górę. Jest to lekkomyślność tem więcej karygodna, że w ostatnich czasach częstsze były wypadki, niż dawniej i dlatego Zarząd salinarny powinien się zastanowić, czy nie należałoby w tym wypadku wyrzec się zwykłego sobie w niektórych razach „sparsystemu“.

Zato wartałoby raz jeszcze zrobić porządek z funkcyonaryuszami w rodzaju Widomskiego, który dużo za pieniądze zrobić potrafi, na co mamy dowody. Pracuje wśród ślusarzy salinarnych protegowany Widomskiego, niejaki Fr. Skuta. Nie wchodzimy na razie w to, w jaki sposób on wogóle posadę w salinarnym warstacie otrzymał, mamy bowiem czas kiedyindziej do tego wrócić, ale oburza nas fakt, że pan ten, świeżo przybyły, wykonuje pracę nadzorcy nad swoimi, starszymi od siebie kolegami, a nawet — jak nas słuchy dochodzą — przy najbliższym wakansie ma otrzymać posadę maszynisty, mimo że wielu starszych i egzaminowanych ślusarzy na tę posadę czeka. Otrzymanie przez tego pana posady maszynisty byłoby faktem, świadczącym aż nadto dosadnie o prawdziwości przysłowia: „kto smaruje, ten jedzie“.

Wogóle tutejsi sztygarzy zachowują się z robotnikami, jak z niewolnikami. Świeżo mieliśmy np. następujący wypadek: Z jakiejś przyczyny nie wolno było wozakom wyjść na górę z kopalni pewnymi schodami. Jakaś część wozaków, nie wiedząc o zakazie, wyszła tymi schodami. Gdy już byli na górze, wówczas sztygar Rzepecki kazał im wrócić napowrót na dół i właściwymi schodami wyjść na ziemię, co oni mimo szalonego zmęczenia musieli uczynić, powiększając przez to swą drogę na spoczynek o kilkaset metrów uciążliwych schodów. Jest to postępek mimo swej rzekomej oficyalnej legalności nieludzki, i za to o p. Rzepeckim pamiętamy.

Napiętnować jeszcze musimy fakt, że wszelkie ulgi w tutejszej salinie udzielane są wyłącznie lizuniom, nie bierze się zaś w tym wypadku pod uwagę czasu służby, ani innych uczciwych zasług robotników. Ma to głównie miejsce przy sprzedaży t. zw. trzasek, tj. obrzynków z tartaku salinarnego, które lizunie kupują po kilka razy do roku za tańszą cenę, a zwykłemu robotnikowi, starszemu i uczciwemu odpowiada zawsze p. nadzarządca Winter, lub jego pełnomocnik Lachman z bolesnem wykrzywieniem ust, że „brakuje trzasek“.

Zdarzył się kiedyś zabawny wypadek w Wieliczce. Mianowicie stróż nocny tak pilnie strzegł obywateli naszego miasta, że jakiś wesoły jegomość zdołał mu zdjąć z ramion trąbę i mimo to stróża nie zbudził. Ładnym ludziom powierza magistrat obowiązki stróża nocnego, które szczególnie w obecnym czasie, kiedy wiele mieszkań jest z powodu wyjazdu na wakacye opróżnionych, są nadzwyczaj ważne.

Wogóle Wieliczka nie może narzekać na zbytnie staranie ze strony magistratu. Na ulicach pierwszorzędnych smród i błoto, to samo w parku im. Mickiewicza, oraz na alejach, a nierzadkim jest wypadek, że widzi się na rynku żydówkę wylewającą pomyje, a nawet zawartości nocników do kanału przy chodniku. Władze wiedzą o tych nadużyciach, ale nic na nie nie mówią, tylko uchwalają już kilka miesięcy jakiś regulamin sanitarny, który już wreszcie powinni nie znoszącym czystości obywatelom ogłosić i do wykonywania polecić.

Śluby za darmo!

Klerykali krzyczą ciągle, że wśród warstw robotniczych szerzy się niemoralność, że mnożą się związki małżeńskie bez ślubów i t. d.

Tymczasem stwierdzono, że wśród warstw robotniczych szczególnie nieukwalifikowanych i licho płatnych panuje taka bieda, że niema pieniędzy nawet na zapłacenie ślubu tembardziej, że księża śluby podrożyli!

Nawet ministerstwo skarbu, przyznaje prawdziwość tego faktu i aby zapobiedz związkom małżeńskim bez ślubu zamierza wydać rozporządzenie uwalniające biednych nowożeńców od opłaty stemplowej na metrykę ślubu oraz od opłat na rzecz księży!

Rzeczywiście takie rozporządzenie byłoby bardzo słuszne. Stwierdzić jednak musimy, że już obecnie w myśl ustawy z 1874 r., patentu józefińskiego i uchwał soborów kościelnych księża są zobowiązani robić posługi duchowne biednym **za darmo!**

Tymczasem nie tylko że nawet największemu nędzarzowi nie zrobią oni niczego za darmo, lecz wszędzie podwyższyli opłaty za śluby, pogrzeby i t. d.

Rzeczy święte traktują oni jak towar, który chcą jak najdrożej sprzedać. Tu właśnie wyjaśnia się najlepiej sprawa, kto bardziej podkopuje religię czy socyaliści, czy raczej sami księża.

Prędzejby jednak można wydrzeć psu głodnemu kość, niż księdzu opłaty, składane przez nędzarzy. To też rząd liczy się z tą zachłannością głosicieli przykazań ubóstwa i pokory i chce im podwyższyć pensyę w zamian za ten ubytek wskutek ubytku opłat składanych przez najbiedniejszych.

Przeciw podwyższeniu pensyi księżom musimy z całą energią zaprotestować, gdyż księża i tak już obecnie mają kolosalne dochody.

Głosząc innym, że tylko biedny wejdzie do nieba, sami mają potrójne dochody 1) z pensyi, 2) z gruntów, lasów i t. d., 3) opłat, pod których ciężarem uginają się parafianie.

Dodać należy, że mimo tych potrójnych dochodów wydatki mają mniejsze od innych ludzi, gdyż nie mają ani żon, ani dzieci, wprawdzie gospodynie (niby to „ciotki“, „siostry“ i „kuzynki“ księży) więcej nieraz, ale o tem nie mówi się głośno.

Wskutek znanej łapczywości księży na pieniądze, księża połknęliby podwyższenie pensyi, a nicby za darmo nie robili.

Musimy roznieść po całym kraju okrzyk: Precz z opłatami za śluby, pogrzeby i t. d. Wszystkie posługi duchowne powinny być za darmo spełniane!

CEGLARZ.

Jakiż nędzny ten nasz chłopek
Gnany troską z chat i pól,
Z lic mu bije płacz i smutek
W piersiach kryje głuchy ból.

Spracowane jego dłonie
Grzebią glinę dzień za dniem,
Zimą — marznie, latem — płonie,
Wiatr go smaga biczem swym.

Lecz choć zwiędły jego kwiaty,
Niema w jego życiu róż,
Dąży on w te nowe światy
Razem z nami — w czerwień zórz!

J. W. Mężyński.

50-letni jubileusz szkoły górniczej.

Szkoła górnicza w Wieliczce obchodzić będzie uroczyście w dniach 12 i 13 września b. r. 50-letni jubileusz swego istnienia.

W tym dniu zjadą się ze wszystkich c. k. salin byli uczniowie tej szkoły do Wieliczki, by ten dzień uczcić wedle programu.

Więc przedewszystkiem ma być wszystko pobożnie i pokornie, więc nabożeństwo, trzeba przecież za to, że jest taka szkoła już 50 lat, Bogu podziękować.

Następnie będzie poranek, obiad, wieczór uroczysty, a wszystko to ma być przeplatane śpiewami i modlitwą, bo górnik im więcej się modli, tem mniej na tym padole płaczu potrzebuje, i pociesza się nadzieją, że na tamtym świecie będzie mu lepiej.

Szczególną opieką ma górników otaczać św. Barbara, która jest ich patronką, tylko to najgorsze, że w tych czasach, gdy żyli święci, nie znali ludzie jeszcze sztuki fotograficznej, wskutek czego prawdziwego wizerunku św. Barbary brak.

Aby tej biedzie zapobiedz, poświęciła się dla dobra ludu hr. Potocka i pozowała malarzowi do obrazu św. Barbary, no i patronka górników św. Barbara-Potocka zbiera modły, westchnienia i łzy owieczek górniczych!

Ale wracajmy do rzeczy.

Czy nie byłoby na miejscu panowie sztygarzy skorzystać z licznego zjazdu i zrobić taki, wyrażając się pobożnie, mały rachunek sumienia i zapytać samych siebie, czy ta droga, którą do tej pory znaczna część kroczy, jest dobra?

Zapytajcie się, czy wasze położenie so-

cyalne odpowiada waszym studyom i wiedzy fachowej?

Wiadomo przecież, że, aby być przyjętym do szkoły górniczej, trzeba mieć wiadomości z niższej szkoły średniej, a gdy po 3 latach nauki, a częstokroć i sekatury, tę szkołę się skończy, to i cóż zyskujecie?

Otóż trzeba latami pracować za płacę robotnika, zanim się otworzy posada sztygara, o którą ubiegają się naraz dziesiątki ludzi. Który częściej radcę w rękę cmoknie, który ma krewnego urzędnika, który wreszcie wykaże się większemi zdolnościami w donosach, ten nietylko prędko uzyska posadę, ale i na przyszłość z krzywdą kolegów idzie do góry, bo przecież wasi przełożeni kwalifikują was na podstawie zebranych pozorów, do głębi duszy nikt wam nie zagląda.

Z tego wynika, że najlichsze indywidua są na przedzie, a ludzie czystego charakteru pozostają przeważnie w tyle.

Do sztygarów, ludzi starszych, przemawiają urzędnicy przez ty, bo gdy się ktoś sam nie szanuje, to i dlaczego ma go ktoś inny szanować.

Sztygar urzędnikiem nie może zostać, podobnie jak podoficer oficerem, gdzieżby to być mogło, aby taki pan z Leoben zobaczył w kasynie sztygara!

Za to sztygar, aby uzyskać pełną emeryturę, musi służyć pełnych lat 40, a to dlatego, że wszędzie się ludzie zorganizowali i wszędzie socyaliści dopomogli do zniżenia lat służby, tylko sztygarzy w przeważnej części oddali się w opiekę burżujom no i arystokratycznej św. Barbarze.

Pominę milczeniem tych starych nad grobem stojących i 50-ty rok służących sztygarów, bo ci już z drogi nie nawrócą, a jeżeli do tej pory nic nie wywalczyli, a nawet nie próbowali wywalczyć, to teraz nic im nie pozostaje tylko chyba św. Barbara, ale apeluję do was wy młodzi, nie dajcie się deprawować jak wasi koledzy - dziadkowie, nie bądźcie jak oni lizuniami, denuncyantami, machérami wyborczymi, nie bądźcie lokajami, lecz ludźmi uczciwymi o twardych charakterach i karkach, tak, jak ta wasza praca jest twardą, a wówczas nawet wasi przełożeni więcej was cenić i szanować będą, a kto wie czy w przyszłości nie zamienią przekonania w kierunku, że i sztygar kulturalnie już tak wysoko stoi, że drażnić go niebezpiecznie i można mu nadać rangę urzędnika.

Brdy.

Kłopoty Turcyi.

Na placu boju w Trypolisie nic nowego nie zaszło. W październiku będzie rok, jak się wojna Włosko-Turecka rozpoczęła. W Szwajcaryi toczą się rokowania między temi państwami, które jednak nie wróżą prędkiego zakończenia wojny.

Tymczasem w Turcyi europejskiej kotłuje się jak w wulkanie. Rząd obecny wrogi młodoturkom ciągle zmienia swych ministrów, jak elegant rękawiczki.

W Albanii trwające już dość długo powstanie nie ma widoków rychłego zakończenia. Wprawdzie niektórzy przywódcy Albańczyków zawarli układ z komisyą rządową, która im obiecała gruszki na wierzbie, ale cały szereg licznych band albańskich napada na miasta i wojska tureckie a trzeba dodać, że Albańczycy są narodem na pół cywilizowanym, uzbrojonym od stóp do głów, dla których wojna jest chlebem codziennym.

Sąsiedzi Turcyi — Czarnogóra, Serbia i Bułgarya — przygotowują swe wojska i czekają tylko sposobności do wojny. Szowiniści tych państw prą do wojny, w stolicy Serbii Belgradzie i stolicy Bułgaryi Sofii odbywają się zgromadzenia, na których domagają się wojny z Turcyą. Przyczyną tego animuszu wojennego są rzezie, jakich Turcy i Albańczycy dokonali na Serbach i Bułgarach w kilku miastach.

Turcya znajduje się w sytuacyi krytycznej wśród samych Turków panuje walka dwóch stronnictw młodotureckiego którego rządy obalono, z liberalnem, które obecnie ma ster rządów w swych rękach.

Przyczyną takich tarapatów Turcyi jest gwałcenie praw narodowych ludów zamieszkujących w Turcyi. Albańczycy, Serbowie i Bułgarzy nie mają w Turcyi prawa do używania swego języka w szkole i urzędzie. To się teraz mści na Turcyi.

Obecne kłopoty Turcyi powinny być przestrogą dla Austryi, gdzie również gwałci się prawa niektórych narodów jak np. Polaków na Śląsku i Morawach.

Długie lata upłyną, zanim Turcya wyliże się z ran, jakie zadało jej przedewszystkiem powstanie Albańczyków.

ODEZWA

do Czytelników „Prawa Ludu" w sprawie opłat pobieranych przez kler w Galicyi i na Śląsku za „jura stolae".

Celem ustalenia, ile kler pobiera obecnie w Galicyi i na Śląsku opłat za *jura stolae,* zwracam się niniejszem do Towarzyszy-Czytelników na wsi i w mieście z prośbą o nadesłanie odpowiedzi na następujące pytania:

1. Imię i nazwisko wysyłającego odpowiedź: ....
2. Gmina, Ostatnia poczta: ....
3. Nazwa parafii: ....
4. Ile i które gminy należą do parafii: ....
5. Jaki jest majątek parafialny i z czego się składa: ....
6. Nazwisko proboszcza i wikarego (ych) ....
7. Czy w parafii bywają odpusty, jak często: ....
8. Ilu bywa na nich ludzi: ....
9. Ile się płaci w parafii za:
   - *a)* chrzest
   - *b)* ślub
   - *c)* pogrzeb, samo pokropienie, dzwony, chorągwie itp.
   - *d)* zapowiedzi
   - *e)* mszę cichą, śpiewaną
   - *f)* słuchanie spowiedzi
   - *g)* wywód
   - *h)* wystawienie metryki
   - *i)* inne tu niewymienione czynności.
10. Czy w razie przedstawienia świadectwa ubóstwa proboszcz uwzględnił to świadectwo?
11. Czy zdarzyło się kiedy, aby ochrzczono, dano ślub lub pochowano jakiego biedaka — za darmo?

Odpowiedzi proszę nadsyłać na adres „Prawa Ludu" jak najprędzej! Odpowiedzi mają być pisane dokładnie np. w ten sposób: za chrzest zapłacił N. N. dnia .... tyle a tyle koron. Do każdego pytania należy podać kilka przykładów z nazwiskami oraz stanem zamożności dotyczącej osoby, oraz podaniem okoliczności innych, czy np. kto na zapłacenie pogrzebu nie potrzebował się wysprzedać, zastawić lub t. p. Odpowiedzi należy nadsyłać nietylko ze wsi, lecz także z miast i miasteczek.

Raz jeszcze proszę bardzo Szanownych Czytelników o nadsyłanie odpowiedzi co do *jura stolae.* Rzecz to ważna, bo trzeba przygotować wielki materyał do walki z klerykalizmem, który znów chce nałożyć nowe ciężary na lud!

Bratnie pisma proszę o powtórzenie powyższej odezwy! *Poseł Z. Klemensiewicz.*

NOWINY KRAKOWSKIE.

Tyfus w korpusie krakowskim. Na terenie manewrów koło Cieszyna w czasie ćwiczeń I-go korpusu wydarzyło się wiele wypadków tyfusu.

Nic dziwnego, że się tyfus wydarzył, jeżeli żołnierzy umieszcza się w **chlewach** na nocleg, jak to było np. w Białej, lub urządza się marsze pod ulewy tak, że żołnierze do nitki przemoknięci muszą spać w przemokniętych ubraniach, aby potem nabawić się influenzy, kilkunastu żołnierzy wskutek tego odesłano do szpitala w Krakowie.

Bodaj to być żołnierzem!

Śmierć pod kołami pociągu. Dnia 31 z. m. na przystanku kolejowym dwie lokomotywy przejechały i zmiażdżyły budnika kolejowego Jaglarza, który w kilku minutach zmarł.

Gminna reforma wyborcza odroczona została o rok. W drugiej połowie września zbiera się sejm galicyjski. Gdyby Rada miejska była załatwiła reformę wyborczą do gminy, toby ją teraz sejm zatwierdził. Tymczasem radcowie miejscy mieli wakacye lub załatwiali swe prywatne interesa, tak, że nawet w komisyi ta sprawa nie weszła w stadyum poważnych obrad. Ponieważ sejm zbiera się dopiero w roku następnym, przeto sprawę reformy wyborczej do gminy odroczono o rok. Oto, co warte są obietnice Lea i jego kliki. Proletaryat jednak krakowski nie spuści tej sprawy z oka, gdyż rozumie, że zdobycie prawa głosowania do gminy byłoby odrodzeniem polityki gminnej.

Festyn ludowy odbędzie się w niedzielę dnia 8-go b. m. o godzinie 2 popołudniu w parku na Krzemionkach w Podgórzu na dochód orkiestry robotniczej. W razie niepogody odbędzie się zabawa w Domu robotniczym.



Konfiskaty „Prawa Ludu". Od pewnego czasu każdy numer „Prawa Ludu" ulega konfiskacie. Każde śmielsze słowo w obronie ludu, głos choćby najbardziej usprawiedliwionej krytyki kleru, czy też militaryzmu wywołuje natychmiast konfiskatę. Poznacie te konfiskaty, bo wszystkie artykuły, które teraz w czasie feryi skonfiskował prokurator Doliński będą w parlamencie przedmiotem skargi i interpelacyi. Albowiem konfiskaty te są zupełnie bezprawne i powodowane czy złą wolą, czy odnawiającą się chorobą, która Dolińskiego pozbawia zdrowego sądu! Wszak

w jednym tygodniu puszcza artykuł, aby go za tydzień skonfiskować: To nie jest bezstronne postępowanie urzędnika, to są wybryki człowieka chorego, który powinien poddać się energicznej a obecnie z takim skutkiem stosowanej kuracyi u chorych tego rodzaju jak Doliński.

Ale te konfiskaty **mają na celu przedewszystkiem zniszczenie pisma,** które sobie jedna coraz szersze koła czytelników! To jest solą w oku Dolińskiego i klerykałów! Nic nam wprost zrobić nie mogą, więc nas niszczą konfiskatami! I dla tego zwracamy się do was Towarzysze i prosimy: **Nadsyłajcie składki na fundusz prasowy „Prawa Ludu", nie dajcie zabijać pisma, którego się wrogowie ludu za każdą cenę chcą pozbyć!**

Jednajcie nowych czytelników, zbierajcie prenumeratę! Niech na każdą konfiskatę będzie Waszą odpowiedzią wielka składka na fundusz prasowy oraz przybycie nowych abonentów!

Z KRAJU.

Politykujący klecha. W połowie lipca b. r. napisał tow. Szydlik, prowadzący energiczną agitacyę socyalistyczną wśród włościan w okolicach Dębicy, list do niejakiego Jana Grycha, pisarza gminnego w Wielkiej Woli obok Straszęcina z zapytaniem, czyby w którymś z tamtejszych domów nie mógł odbyć zgromadzenia chłopskiego. Odpowiedzi na list nie otrzymał żadnej, gdyż Grych list ten wręczył proboszczowi straszęcińskiemu ks. Pustkarzowi.

Księżulek, robiący ogromne pustki w kieszeniach chłopskich, odczytał ten list z ambony w niedzielę i powiedział, że list ten napisał do niego tow. Szydlik, co jest bezczelnem kłamstwem. Zagroził parafianom, żeby nikt nie ważył się dać domu ani stodoły na zgromadzenie. Socyalistów przedstawił jako ludzi zepsutych (myślał pewnie o swej gospodyni), którzyby mogli ludzi dobrych od wiary oderwać. Dalej napadł na robotników, którzy nic nie chcą robić a chcieliby mieć dużo pieniędzy i dobrze żyć (ks. Pustkarz także jakoś za tymi pieniędzmi goni), i tym podobne bzdury, jak zwykle plecie każdy proboszcz na wsi, uważający chłopów za ciemną trzodę, którą dobrze obskubuje. Wreszcie oświadczył, że tu mamy dobrych ludzi i panów, którzy się dosyć starają (?) o dobro dla włościan małorolnych. Pewnie panowie starają się o takich małorolnych jakimi są proboszczowie.

Na nic się nie zda to krakanie z ambony; chłopi bowiem wiedzą, że księża muszą iść razem ze szlachtą przeciw ludowi i socyalistom. Chłopi tutejsi nie są dziećmi i wiedzą, że w zepsuciu przodują nie socyaliści, ale macochy. Radzimy ks. P., żeby cicho siedział, bo inaczej musielibyśmy wyciągnąć na światło dzienne jego sprawki, a wtedy byłoby źle.

Z ruchu salinarzy w Delatynie. Przed kilku dniami odbyło się w Delatynie poufne zgromadzenie salinarzy, na którem omawiano przybycie do Delatyna tow. posła Moraczewskiego, jak również poinformowanie go o stosunkach panujących w tutejszej salinie.

Po zgromadzeniu odbyło się szkontrum kasy, które znalazło wszystko w porządku. W czasie od 1 stycznia do 1 sierpnia b. r. wypłacono na zapomogi 99 K, do centrali wysłano 304·28 K.

Grupa posiada 60 członków.

Z doli robotnika. Z Trzebini piszą nam: W hucie cynkowej, w walcowni przy piecu z roztapiającym się cynkiem pracował robotnik Wojciech Dymek. Podczas odrąbywania żelazną sztangą oziębionej korony w d. 1 sierpnia z. r. roztopiony cynk bryznął mu do prawego oka. Lekarz Dobrzański nie chciał go zaraz opatrzyć, gdyż nie przyniósł kartki, a dopiero na jego nalegania to uczynił. Niewyleczonego gruntownie posłał do pracy, wskutek czego w lutym b. r. choroba przeniosła się także na lewe oko. Znowu po niedokładnem wyleczeniu posłał go do pracy, gdzie doznał porażenia wzroku. Był wtedy w klinice w Krakowie, skąd wrócił w czerwcu do domu, gdzie chorował 3 tygodnie. Po niedługiej pracy znowu odesłano go w lipcu i sierpniu do lekarza. Dymek do pracy stał się niezdolnym. Sprawa wyznaczenia mu prowizyi dotąd nie jest załatwiona.

Daremny trud. Proboszcz w Libiążu nie może wytrzymać tego, że socyalizm szerzy się wszędzie a także i u nas. Szczególnie boli go to, że niema takich głupich, którzyby kupowali piśmidła klerykalne, jak intencye, lecz każdy kupuje „Latarnię", „Worek Judaszów" itd. Szkoda klecho tego ujadania z ambony, takie nauki dawaj swej gospodyni, a nie górnikom. W odpowiedzi na to politykowanie powinni wszyscy górnicy stanąć w organizacyi i pokazać mu, że górnik socyalista jest przykładem dla innych.

Wypadek w kopalni wielickiej. W zeszły piątek o północy potłukło w kopalni górnika Ślusarczyka. Na wierzch wydostano go dopiero o godz. 3 rano. Wogóle górnicy skarżą się, że w razie wypadku w nocy trzeba czekać ze 3 godziny, aż ranionego wydostaną na wierzch.

Z salin wielickich. Głośno tu u nas w Wieliczce mówią, że do roboty w kopalni bardzo trudno się dostać ludziom biednym, choćby nawet pochodzili z dziada, pradziada z rodziny górniczej, a którym dla braku innych środków do życia ta tylko gałęź zarobkowania pozostaje.

Inaczej się ma rzecz z tymi, co to mogą swemu „szczęściu" dopomódz kilku setkami koron.

Przyjęcie do kopalni i praca górnika nie jest wprawdzie jeszcze szczęściem, bo „mięso ludzkie" zjeżdżające do kopalni narażone jest każdej chwili na zgniecenie, a potem rewidowane i obmacywane przez nastawnika, czy nie ukradło kawałeczek soli.

A jednak są tacy, którzy ściągnąwszy z siebie ostatnie może grosze, oddają je pośrednikowi do wyrabiania miejsca w kopalni.

Aby dostać miejsce w kopalni, trzeba się zwrócić do jednego z tutejszych fryzyerów i dać mu 200 do 400 koron, a jego już w tem głowa, aby resztę zrobić. Golibroda ten, ma stosunki wyrobione i zbliżyć się może do tych, którzy dla osmarowanego górnika wcale uszu nie mają, a że ma także dla wpływowych panów i kobietę „do użytku", więc interes idzie dobrze.

Zarząd salinarny udaje, że nic nie wie o tem, co o jego funkcyonaryuszach prasa socyalistyczna pisze, i żadnych dochodzeń nie przeprowadza.

Czyżby szanowny zarząd obawiał się takich dochodzeń, żeby jeszcze jakie licho z worka nie wylazło?

A może trawi jeszcze swe „zwycięstwo" polityczne po wyborach i dlatego do tej pory stajnia Augiasza nie wymieciona? — Sądzimy, że purgeny nawet na straszny żołądek salinarny są skuteczne, a to tembardziej, że o ile nie zauważymy skutku, będziemy dawki powiększać. *Brdy.*

Bolęcin. (Kruki). W odpowiedzi na list z Bolęcina z opisem „embeleusu" ks. Szewczyka, zamieszczony w numerze 34 naszego pisma, otrzymaliśmy sążniste sprostowanie, podpisane przez kilkanaście osób, w liście owym zupełnie nie zaczepionych. Zaznaczamy więc, że sprostowanie może nadesłać ks. Szewczyk, ale nie wójt z Płazy ani nie organista, stróż, kucharz i lokaj od Starzeńskiego, ani inne im podobne „znakomitości", bo o ich marnem żywocie nawet nie wiedzieliśmy — dlatego sprostowanie pojechało pod kuchnię. Nawiasem mówiąc to sprostowanie niczego nie prostuje, owszem potwierdza cośmy pisali. Ale dlaczegóż to nie podpisał się ten mądrala, który to sprostowanie napisał — czy to nie był przypadkiem sam ks. jubilat?

I nie wspominalibyśmy o tym wyskoku lizuństwa kilkunastu wioskowych macherów, oraz zależnej służby dworskiej, gdyby w jednym rzędzie z lokajem, stróżem i kucharzem hr. Starzeńskiego nie stanęło 2 nauczycieli! są to pp. J. Płachciński nauczyciel z Płazic i Wawrzyniec Rapacz kierownik szkoły! Jesteśmy z całym szacunkiem i uznaniem dla ciężkiej i odpowiedzialnej pracy nauczycielstwa naszego, ale podobnego płaszczenia się i szeregowania z lokajstwem dworskiem, po tych panach nie spodziewaliśmy się! Więcej godności osobistej i poczucia honoru więcej znaczy, aniżeli wylizywanie księżych jubileuszowych półmisków!

Czy wam nie wstyd? *Z. Kl.*

ZE ŚWIATA.

Rządy państw niemieckich przeciw socyalistom. Rząd pruski odmawia stale zatwierdzenia swego wyborom socyalistów na wójtów. Obecnie także inne rządy państw niemieckich (Baden, Bawarya) wskutek porozumienia poszły za przykładem Prus. Socyalna demokracya wyrosła do dzisiejszej swej siły mimo prześladowań, to też i dalej będzie się rozwijać. Głupie postępowanie rządów niemieckich da jeszcze materyał agitacyjny,

Robotniku, rozszerzaj swoje pismo!

Rozglądnij się po świecie! Jak wszystkie [narody,
Złączone jednym węzłem braterskiej miłości,
Śpieszą w bój o zdobycie dla siebie swobody,
Jak myślą ustawicznie o swojej przyszłości!

I pomyśl, że w tym kraju, ty i bracia twoi
Z praw wyzuci, w niewoli żyjecie tak marnie,
Że was gnębi dzicz czarna zupełnie bezkarnie,
Że bezkarnie się waszą krwią i łzami poi.

Czemuż jednak ten naród nieszczęsnych [nędzarzy
Na los swój zawsze jeszcze jest ślepy i głuchy?
Czemuż wciąż jeszcze słucha tych dzikich [zbrodniarzy
I bezmyślnie się daje zakuwać w łańcuchy?

A może, bracie drogi, zapytasz się z trwogą,
Gdzie jest środek skuteczny na tę ich ślepotę,
Jakim cudem na świecie biedacy ci mogą
Przejrzeć wreszcie i ujrzeć Prawdy słońce [złote?

O, jest jedno lekarstwo — lekarstwo cudowne,
Które może wnieść życie w nory i poddasza!
A jest niem słowo nasze potężne, wymowne,
A jest niem *niezależna, wolna prasa nasza!*

Przez nią, lud ten gnębiony, pozna świat [i życie,
Pozna źródło swej nędzy, źródło swej niedoli
I myśleć wreszcie zacznie o znośniejszym bycie
I targać wreszcie zacznie okowy niewoli.

Do pracy więc, do pracy! Nie żałujcie trudu!
Niechaj nikt odrobiny wysiłku nie skąpi!
Niech leci, niech się szerzy nasze „Prawo [Ludu",
A wkrótce tu na świecie cudny raj nastąpi!

MAŁY FELIETON.

FRANCISZEK PIĘTAK.

Niepoprawny grzesznik.

Ze smutnemi minami i z pochylonemi na piersi głowami dreptali pewnego poranku pustym gościńcem brat Basilio i brat Domenico. Klasztor św. Franciszka, do którego należeli, wysłał ich w okolicę dla zebrania funduszu na sprawienie obrazu do ołtarza, którego dom Boży gwałtownie potrzebował. Ponieważ zaś pobożni ofiarodawcy otrzymywali za łaskawe datki kartki z zupełnym odpustem i cudowne amulety, więc też obaj bracia zebrali w krótkim czasie wcale pokaźny worek grzesznej monety; ale w powrocie do klasztoru wstąpili obaj do jednej knajpy, gdzie grali w kości i pili dotąd, dopóki nie znaleźli się pod ławą, a pieniądze ich nie przeszły do cudzych kieszeni. Musieli więc z ciężkiemi głowami i lekkim workiem wracać do klasztoru, gdzie ich czekała długa a twarda pokuta. Naprózno szukali w myśli jakiejś drogi wyjścia; czas ich przeszedł, a zapas kartek odpustowych wyczerpał się; pogrążeni w smutnych myślach nad swem beznadziejnem położeniem szli drogą w milczeniu.

Nagle wykrzyknął brat Basilio: „Guarda — wózek!“

Brat Domenico ocknął się z głębokiego zamyślenia: „Duvvero — wózek!“

Był to dwukołowy chłopski wózek, który naprzemiany to stawał, to poruszał się zwolna biegiem gościńca. Między kupą koszyków i różnych tobołów siedział na wózku podstarzały już chłop. Skurczona postać i kiwająca się głowa wskazywały, iż poczciwy człeczyna spał w najlepsze. Wózek ciągnął osioł, który co chwila zatrzymywał się, aby ugryźć nieco trawy z rowu, a ugryzłszy postępował kilka kroków i znowu się zatrzymywał, aby się pożywić.

Obaj braciszkowie zbliżyli się ostrożnie do wózka.

„Śpi jak zabity!“ szepnął Domenico do swego towarzysza. Ten potwierdził skinieniem, a po jego twarzy przebiegło drgnienie, które oświeciło ją jak promień słoneczny, kiedy przedrze się przez chmury.

— Tego człowieka zsyła nam św. Franciszek! — powiedział.

— Jakto? — spytał Domenico z niejakiem zdziwieniem.

— Św. Franciszek chce mieć koniecznie swój obraz! — odpowiedział Basilio, robiąc bardzo pobożną minę.

Brat Domenico rozumiał jeszcze mniej niż przedtem.

— Swój obraz? — odpowiedział z wahaniem. Ale cóż ma ten człowiek wspólnego z obrazem?

— Ja nie mam na myśli tego chłopa, lecz jego osła! — objaśnił Basilio.

— Osła?

— Naturalnie! Dziś jest przecież targ w San Martino!

— Targ — w San Martino... a osioł... i obraz...

— Jesteś zakutym łbem, Domenico! Czy masz ochotę przesiedzieć parę misięcy w celi pokutniczej, poszcząc i modląc się? Dalej więc — korzystajmy ze sposobności. Wyprzęgniemy osła, zaprowadzimy na targ, a sprzedawszy go będziemy mieć pieniądze na pokrycie dzisiejszej straty.

Chociaż w pierwszej chwili propozycya ta wydała się bratu Domenico nie bardzo piękną, to jednak zrozumiał zaraz, iż jest ona jedynym możliwym ratunkiem przed haniebną i ostrą karą. A jeżeli zresztą św. Franciszek przyjdzie przez to do swego obrazu...

Ten argument uspokoił jego sumienie. Lecz teraz znowu opadła go trwoga. A gdy się tak chłop obudzi za wcześnie? Lecz na to miał już chytry brat Basilio gotową a pewną radę: Jeden z nich miał ciągnąć wózek w ten sam sposób, jak to czynił osioł i wtedy dopiero czmychnąć, gdy drugi zniknie już z osłem z oczu.

— Dobrze więc! Lecz kto podejmie się niebezpiecznej roli tego „jednego“?

Brat Basilio oświadczył do tego gotowość, — sprawa więc została umówioną.

Wyprzęgnęli osła; Basilio zawiesił na siebie chomonto i począł ciągnąć wózek powoli, przystając co chwila, jak to robił osioł. Domenico zaś siadł na osła i popędził z jak największą szybkością w stronę San Martino. Mieli się zaś spotkać obaj w pewnej gospodzie położonej między San Martino a klasztorem.

Brat Domenico miał szczęście. Bez przeszkody przybył na targ i zaraz znalazł kupca na osła, którego wyborne przymioty, oparły na zaufaniu, jakie wzbudzał w kupującym jego habit, w tak przekonywujący sposób umiał przedstawić, iż bez długiego targu uzyskał za niego poważną kwotę. Mniej szczęśliwym był brat Basilio: Chłop spał wprawdzie dalej spokojnie, lecz jego samego wzruszyło to niezwykłe położenie, w jakiem się znajdował, że zapomniał o potrzebnej ostrożności. Ciągnąc bowiem zajechał zanadto nad rów, wózek się przechylił i wywrócił do rowu. Chłop naturalnie obudził się zaraz, lecz w pierwszej chwili sądził, że śni, gdy, wygramoliwszy się z pod swoich koszyków i tobołków, ujrzał zamiast swego osła, jakiegoś mnicha, nie mniej od niego zdumionego.

Brat Basilio połapał się jednak zaraz i nim chłop miał czas przemówić i spytać się o przyczynę tego niezwykłego zdarzenia, począł pierwszy przemawiać do niego w pełnym namaszczania tonie.

— Mój kochany patronie (tak we Włoszech nazywa lud służbodawców), wiem, że jesteś dobrym chrześcijaninem, znosisz w pokorze swój los i nie mruczysz nigdy na cudowne zrządzenia niebios. Lecz również widzę teraz i to, że w tej chwili wolałbyś widzieć swego osła, niż sługę bożego, i że wolałbyś go przeklinać, niż prosić go o błogosławieństwo. Aby więc ustrzedz cię od tego grzechu, muszę ci się zwierzyć z jednej tajemnicy. My ludzie jesteśmy wszyscy wielkimi grzesznikami; byłem i ja grzesznikiem, a nam rachują się grzechy podwójnie ciężko. Dlatego zostałem przemieniony w osła musiałem ci służyć aż do tej godziny, w której moja kara dobiegła do końca. Teraz więc odchodzę od ciebie i dziękuję ci za wszystko, coś mi uczynił dobrego — nawet za twoje baty, które niezmiernie przyczyniły się do mojej poprawy. To też będę się modlił za ciebie gorliwie, aby ci się dobrze powodziło i abyś wkrótce mógł znaleść znowu tak dobrego osła, jakim ja byłem. —

To rzekłszy, zrzucił zacny brat z siebie chomonto, pobłogosławił leżącego w rowie ex-patrona i udał się w kierunku San Martino.

Chłop długo jeszcze nie mógł przyjść do słowa, co było dla jego duszy bardzo zbawiennem, bo pierwsze jego słowa byłyby z pewnością przekleństwami, jak to brat Basilio całkiem słusznie przewidywał. — Nareszcie wyciągnął z rowu swój wózek, włożył na niego cały swój kram i udał się pieszo do San Martino, które i tak było celem jego podróży. Lecz tymczasem z lekkonogiego brata Basilia i śladu już nie było.

Na targu pierwszym znajomym, którego spotkał nasz chłop, był jego osioł, który z daleka już powitał go swojem wdzięcznem „i — a“. Z prawdziwem zdumieniem patrzył na niego dłuższy czas, potrząsał głową, skrobał się za uchem i nie wiedział znowu, czy czuwa, czy śni. Wkońcu jednak zbliżył się do osła, przytknął usta do długich jego uszu i zapytał szeptem: „Ależ na Boga, cóż to znowu jegomość przeskrobali?“

SPRAWY PARTYJNE.

W myśl uchwały ostatniego kongresu partyjnego wydał komitet wykonawczy P. P. S. D. własnym nakładem **katalog rozumowany**, (drukowany niedawno w „Prawie Ludu“) obejmujący nauki społeczne, w formie broszurki.

Katalog ten podaje, co i w jakim porządku czytać poiwnien robotnik dla nabycia potrzebnych wiadomości z nauk społecznych. Obok wydawnictw partyjnych, są w nim wymienione również i inne dzieła ze wspomnianej dziedziny nauk wraz z podaniem ceny i miejsca nabycia.

Wszystkie organizacye P. P. S. D. mogą powyższy katalog otrzymać **bezpłatnie** — jedynie za zwrotem kosztów przesyłki — w potrzebnej ilości dla kolportaży wśród towarzyszów, chcących się kształcić.

Zamówienia katalogu rozumowanego adresować należy: Komitet wykonawczy P. P. S. D. Kraków, Filipa 11.

NADESŁANE.

„SAPOMENTHOL-MATULI“

najidealniejszy środek przeciw

Sapomenthol jest od lat wielu stosowany w szpitalach publicznych i domach prywatnych, a tysiące lekarzy uznało ten środek za doskonały! — Wystrzegać się bezwartościowych falsyfikatów!

ATAKOM PEDAGRYCZNYM, ischias
REUMATYZMOWI MIĘŚNI
REUMATYZMOWI STAWÓW
NERWOBÓLOM i bólom krzyżów
MIGRENIE, KŁUCIU W BOKACH
OBRZMIENIOM, PORAŻENIOM
wedle poleceń lekarskich.

...Gdzie inne środki terapeutyczne nie odnoszą skutku — tam Sapomenthol jest niezbędnym. — Tak orzekli najwybitniejsi lekarze i pisma lekarskie. —

Sprzedaż jedynie w słoikach po cenie 1·60 i 6 Kor. — Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach! — Główny skład wysyłkowy i fabryka: EUG. MATULA w Radomyślu Wielkim. Po nadesłaniu 2 K 05 h. wysyła się próbny słoik — opłatnie polecony.

Jeśli Pan cierpi

I. Na reumatyzm
II. Na podagrę
III. Na nerwobóle
IV. Na ból głowy
V. Na ból zębów
VI. Na suche bóle
VII. Na kłucie w boku
VIII. Na kurcze w nogach lub rękach
IX. Na bezwładność w rękach lub nogach
X. Na silne umęczenie po ciężkiej pracy itd.

radzimy jaknajusilniej używać **tylko nacierania** znane pod nazwą prawnie ochronioną

ICHTOMENTOL

(prawdziwy tylko z plombą), gdyż jest to jedyne smarowanie, które szybko i pewnie skutkuje a 1000 świadectw lekarskich i 17.600 podziękowań od wdzięcznych odbiorców, potwierdzają, że ICHTOMENTOL nawet tam pomaga, gdzie inne środki były bez skutku. — Prawdziwy Ichtomentol z plombą należy sprowadzić tylko wprost

z fabryki i apteki Szymona Edelmana
w Samborze, Rynek Nr. 30 7.

Wysyła się pocztą prawdziwy Ichtomentol z opłaconą pocztą (franko) wraz z opakowaniem 5 flaszek za 6 kor., 10 flaszek za 10 kor., 25 flaszek za 28 kor.

W niedziele i święta rzym. katol Ichtomentolu się nie wysyła.

Najlepsze czeskie źródło zakupna!

Tanie pierze!



1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K; lepszego K 2·40, najlepszego, białawego K 2·80; białego K 4·— białego puchowego K 5·10; 1 kg. bardzo dobrego, śnieżnobiałego, dartego pierza K 6·40 i 8·—; szarego puchu K 6·— 7·—; białego, dobrego K 10·—; najlepszego brzusznego puchu K 12·—.

Przy odbiorze od 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel z czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu, 1 pierzyna 180 cm. długa, około 120 cm. szeroka wraz z 2 poduszkami, każda po 80 cm. długa 60 cm. szeroka, napełniona nowem, szarem, bardzo trwałem puszystem pierzem K 16·—, półpuchem K 20·—, puchem K 24·—, pojedyncze pierzyny K 10·—, 12·— 14·—, 16. Poduszki K 3·—, 3·50, 4·—. Pierzyna 200 cm. długa, 140 cm. szeroka K 13·—, 14·70, 17·80, 21·—. Poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. Piernaty z silnej dymki w pasy 180 cm. długa, 116 cm. szeroka K 12·80, 14·80. — Wysyłka za zaliczką od K 12·— opłatnie. — Zmiana dozwolona. za nieodpowiadające — pieniądze się zwraca.

Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

S. Benisch w Deschenitz Nr 895. Czechy.

Preparat *„TRAYSER“* przeciw reumatyzmowi i podagrze jest do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Ilustrowana broszura z prawidłowym opisem powyżej wspomnianych chorób wysłana zostaje na pierwsze żądanie bezpłatnie. Adresować: M. E. Treyser, Nr. 161. Bangor House, Shoe Lane London E. C. England.



IGNACY CYPRES

KRAKÓW, ul. Szewska 13/18.



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. 1 Brytania anker Remontoir System Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko K 3·90. 1 Ameryk. elektr. złoty Remont. z marką Splendit, modny, nadzwyczaj płaski, kawalerski, z metalowym cyferblatem, 36 godzin idący, szwajc. werkiem, z łańcuszkiem K 4·70. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 10·—. Stalowy damski Remontoir Kor. 7·80. Budzik najlepszy K 3·—, Łańcuszki srebrne od Kor. 2·—. Zegarki złote damskie od Kor. 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Północna Ameryka i Kanada

Tania i doskonała przeprawa pasażerów pierwszorzędnymi parowcami

Objaśnienia bezpłatnie.

Reisebureau **„Rotterdam“**

Maaskade 95. — Rotterdam (Hollandia).

Korespondencya polska. Agentów poszukuje się.

Powołujcie się przy zakupnie na ogłoszenia „Prawa Ludu“!

Dla dzieci!

Gdzie w domu są dzieci, gdzie chorzy, potrzebujący łatwo strawnego pożywienia, tam baczyć należy na następujące słowa:

Potrawy mączne, sporządzone według recept Dra Oetkera i wypieczone z dodatkiem

proszku do pieczenia ciast Dr Oetkera

jako spółcześnie najlepszego środka pomocniczego do wypiekania potraw mącznych, mogą śmiało się nazwać najdoskonalszemi odżywkami. Sporządzone w domowej kuchni, zawierają mleko, tłuszcz, mąkę, jaja, cukier, a więc najkonieczniejsze dla ludzkiego organizmu pożywki, w formie łatwo strawnej i — co najważniejsze w bardzo smakowitej. Skutkiem silnego gorąca w rurach ulegają ciałka skrobii zawartej w mące rozpadnięciu, nadmierna ilość wody w mleku paruje, wszelkie bakterye zaś, zwłaszcza mleczne, giną i stają się nieszkodliwemi. Każda gospodyni i matka, robiąc próbę, przekona się o tem naocznie. Książki z receptami darmo. Proszek do pieczenia ciast Dra Oetkera kupić można wszędzie. — Przy zakupnie żądać należy oryg. fabrykatów Dra Oetkera.

CUKRY, CIASTA HERBATNIKI

poleca

Fabryka Herbatników R. Pieczarki

Kraków, Poselska 15

MOJA ŻONA

i każda rozumna i oszczędna gospodyni używa zamiast drogiego masła deserowego lub kuchennego, lepsze, zdrowsze, pożywniejsze, wydatniejsze i prawie o połowę tańsze

›UNIKUM‹ MARGARYNĘ

Wszędzie do nabycia lub wprost sprowadzić można.

Vereinigte Margarine- und Butterfabriken
Wien, XVI., Diefenbachgasse 59.



Kto chce? zegarek ?za darmo?

By nasze znakomite zegarki wszędzie rozpowszechnić, rozdzielamy **według pewnej zasady** 5000 zegarków darmo. Proszę przesłać swój dokładny adres na kartce korespondencyjnej do fabryki zegarów

JAKÓB KÖNIG

Wien, III/2. Postamt 45. Fach 105.

Fundusz gwarancyjny z końcem 1910 r. 20,218.170·10 koron.
Stan ubezpieczeń z końc. 1910 r. 132,157.999·19 K, 422.589 osób.

„ALLIANZ“

akcyjne towarz. ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu

przyjmuje pod bardzo dogodnymi warunkami **ubezpieczenia na życie, renty i posagi.**

Zdolni i energiczni zastępcy

zostaną przyjęci w każdem miejscu zachodniej Galicyi za wysoką prowizyą. — Nieobeznanych poucza się najdokładniej. **Instrukcye wysyła się bezpłatnie z głównej agencyi**

Kraków, ulica Długa L. 11, Józef Dąbrowski
lub z filii towarzystwa Bielsko, ulica Główna L. 1.

Do Kanady i Ameryki

Chcecie bezpiecznie, szybko i tanio jechać do Ameryki lub Kanady? Udajcie się z pełnem zaufaniem do polsko-angielskiej firmy żeglugi parowej

Główne Biuro okrętowe
w Antwerpii, 84. Handelslei 84. Belgia
Agenci poszukiwani.

60 Kor. tygodniowej płacy

lub 50—60% prowizyi otrzyma każdy, kto podejmie się sprzedaży osobom prywatnym moich szyldów i towarów. Wiadomości fachowe zbyteczne. Legitymacye etc. będą dostarczone. Przy zajęciu tem jako ubocznem można 10 kor. i więcej dziennie zarobić.

Wyjaśnienia i próbki darmo.
Anton Hruby, Müglitz, Mähren.
Korespondencya niemiecka.

P. T. Emeryci i zastępcy wszelkich firm handlowych i asekuracyjnych, jakoteż każda osoba nieposzlakowanej przeszłości mogą otrzymać w każdej miejscowości Galicyi, Bukowiny i Śląska austr. bardzo korzystne, uboczne lub stałe zajęcie. Zgłoszenia: Biuro Działu Bankowego, Kraków, ulica Pędzichów L. 18.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.